

# Kuryer Poznański.

Nr. 187.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 18 sierpnia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna za doliczeniem odnośnego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też a p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylii, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hayas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnośmiernego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 17 sierpnia.

Naczelnik rządu angielskiego i sprzymierzeni z nim deputowani Izby niższej zajęli w obec oporu Izby w kwestyi irlandzkiego bilu pojednawcze stanowisko i robią wszelkie możliwe koncesje, aby tylko nie dać upaść rozpoczętemu dziełu i nie wywoływać kryzysu, któryby w obecnych stosunkach łatwo sprowadzić mogła nowe na Anglię kłopoty. Jest to polityka ucieczki a zarazem dobra. I Gładstone wzięty przy szczyłku dni swoich za cel swego życia, ażeby bądź co bądź położyć choć mały kamyczek pod fundamenta, na których stanąć może kiedyś budowa nowych stosunków rolanych w Irlandyi. Do celu tego zmierza on z podziwianą godną wytrwałością i choć opór Izby wyższej bardzo dobrze następcza mu sposobności do wystąpienia do walki z torysowską opozycją, nie korzysta jednak z tego i po raz drugi wyciąga rękę do zgody. Polityka ta jest zarazem dobra. Jeżeliby torysowie i teraz jeszcze stawili opór i odrzucili poczynione im ustępstwa, wtedy p. Gładstone pozostanie panem sytuacji, i mieć będzie po swej stronie całą Anglię a przeciwnikom jego niechlubna przypadnie rola nieprzyjaciół kraju. O pojednawczym tem uśposobieniu premiera angielskiego świadczy znaczną liczbę petycji, oświadczających się przeciw zmianie zasadniczych artykułów bilu. P. Gładstone stawiał wnioski, ażeby Izba nie wdając się w ogólną dyskusję, przystąpiła natychmiast do obrad nad poszczególnymi poprawkami bilu. Parnell zapytał ministra, czyby nie chciał powiadomić Izby, jak rząd powziął uchwałę w razie odrzucenia przez Izbę lordów bilu w tej formie, jak go przyjęła Izba niższa. Na to odpowiedział Gładstone, że ze względu na zawikłaną kwestyę należy obradować nad każdą z osobna poprawką. Wniosek ten przyjęła Izba mimo opozycji stronnictwa Parnella, i znaczną większością głosów przyjęła większą część tych poprawek, przy których rząd zrobił ustępstwo Izbie wyższej. Najważniejszym ustępstwem jest przyznane właścicielom prawo, wedle którego będą mogli żądać od sądów ustanowienia tańszej dzierżawy, ale tylko w tym przypadku, gdyby w zatargu o wysokość dzierżawy nie przyszło do dzierzawcami do porozumienia. Dalej uchwała Izba, ażeby suma pieniężna, lub przedmiot wartości mający, którą dzierzawca złożył przy obejmowaniu dzierżawy, nie stanowił podstawy przy redukcji stopy dzierżawnej. W końcu zgodził się rząd i na to, że ściąganie pretensyj na drodze sądowej ma być przedłużone, jeżeli dzierzawca stawi wniosek o ustanowienie tańszej dzierżawy. Podczas obrad nad tą kwestyą zarzucali Parnelli rządowi, że kapituluje przed Izba wyższą, ale mimo tej opozycji przeszedł projekt rządowy 196 głosami przeciw 70. Izba wybrała też natychmiast komisję, która sporządzi sprawozdanie i prześle je do Izby wyższej, która, jak donosi w końcu telegram, przystąpiła już miała w poniedziałek do obrad nad zmienionym bilem. W ręku Izby lordów spoczywa teraz los bilu i załatwienie wybuchłego zatargu. Jeżeli wolno się domyślać, to szanowni lordowie nie zechcą po raz drugi stawiać kwestyi na ostrzu, i brać na swe barki odpowiedzialności za wszystkie następstwa, jakieby z tego wyniknąć musiały. Wątpimy też, czy torysowie czują w sobie tyle siły, iżby odważyli się na objęcie steru rządu w tej właśnie chwili, w której mieliby przeciwko sobie wszystkie niemal warstwy narodu angielskiego. Toć przecież w własnym ich obozie odzywać się poczynają głosy, potępiające zachowanie się opozycji torysowskiej w obec bilu irlandzkiego. Sam nawet konserwatywny Standard przyznaje, że Izba wyższa przez swój systematyczny opór przeniwierała się własnym tradycjom.

W tej chwili odbieramy z Londynu telegram, donoszący nam, że Izba lordów przyjęła bil z poprawkami, jakie doń poczyniła Izba niższa. Lord Salisbury wyraził zadowolenie z powodu ustępstw Izby niższej, ale zarazem oświadczył, że robi ją odpowiedzialną za następstwa, jakie sprowadzi bil rolny. Tak tedy, dzięki Gładstonowi, został pomyślnie załatwiony zatarg pomiędzy obu ciałami prawodawczymi, Irlandya zyskuje ustawę, która jakkolwiek nie zaspokaja we wszystkich słu-sznych żądaniach Irlandczyków, posłużyć może jednak za podstawę dalszych ich usiłowań i pracy około rozwoju i utrwalenia opiekania godnych stosunków rolnych tego nieszczęśliwego kraju.

Na poniedziałkowym posiedzeniu obradowała znów Izba w sprawie przesładowanych w Rosyi żydów, głównie w sprawie żyda angielskiego Lewisohna, który został z Rosyi wydany. Na odnośną interpelację deputowanego Wormsa odpowiedział p. Dilke, że ambasada rosyjska wiozła ponownie paszport Lewisohna, i że Anglia nie przestanie opiekować się losem poddanych swych zamieszkałych w Rosyi i bronić ich praw, jakie im przysługują na mocy traktatów.

W dniu wczorajszym przyszła pod obrady Izby kwestya wschodnia i niewykonany dotąd artykuł 61 traktatu berlińskiego, dotyczący zaprowadzenia reform w Armenii. Na interpelację dep. Bryce odpowiedział p. Dilke i wyraził ubolewanie, że artykuł ten z powodu różnorodnych przeszkód pozostał dotąd martwą literą. Ambasador angielski — mówił podsekretarz stanu — robił

energiczne w tym względzie przedłożenia sultanowi i prezesowi tureckiego ministerstwa. Sultan i jego minister zdawali się też pojmować ważność tej kwestyi. Lord Dufferin żądał też z naciskiem, ażeby Porta, zanim zostanie wypracowany projekt reform dla Armenii, zarządziła niezwłocznie odpowiednie środki, któreby choć w części zdołały naprawić nieznosne stosunki w tymże kraju i zamianowała zdolnych urzędników administracyjnych i zaopatrzyła ich w potrzebne atrybuty. Usiłowania te spełzły jednak na niczym raz dla tego, że ambasadorowie mocarstw, opuściwszy Carogród, nie mogli poprzeć kroków tych reprezentantów angielskiego, powtórze z powodu przypadłej w tym czasie uroczystości Ramazanu. Lord Dufferin — zakończył Dilke — rozumie dobrze całą doniosłość kwestyi armeńskiej i wiadomo mu, jaką wagę do niej przywiązuje rząd i naród angielski, to też oświadczył on, że wszystkie wyteży siły i nie pominię żadnej sposobności, ażeby jak najrychlej sprowadził rozwiązanie tej kwestyi.

Gambecie bardzo nieszczyśliwie się wiedzie przy jego mowach na zebraniach przedwyborczych. Już na zebraniu sobotnim z wielką trudnością zdołał przejść do słowa z powodu ustawicznych wrzasków zgromadzonych na sali radykałów. Gorzej poszło Gambecie na wczorajszym zebraniu w Charonne, na które przybyło około 10 tysięcy uczestników. Wszczynano tak głośne burdy i podnoszono tak dzikie wrzaski, że niemożliwą nawet było uformować biura przydykalskiego. Gambetta po kilkakroć usiłował zapanować nad wzburzoną ciżbą i przyszedł do głosu, uderzył laską o stół, ale na próżno, zaledwie najbliżsi jego sąsiedzi zdołali jakieś stowo zrozumieć. Po 20 minutach nadaremnej walki zmuszony był Gambetta zebranie rozwiązać i opuścić salę. Tak to odwdzięczają się dziś protektorowi swemu krzykaczki radykalni i komuniści, których na swe nieszczyście sprowadził do kraju z dalekiej Kaledonii. I zwołaniem Gambetty dają się we znaki radykalisci. Na zebraniu przedwyborczym w teatrze Chatelet polecał w dniu onegdajszym swą kandydaturę radykalista Yves Guyot, krytykując bardzo ostro zachowanie rywala swego ministra Tirarda. Zebranie odrzuciło nie tylko kandydaturę ministra, ale na dobitkę uchwalilo wotum nagany. Korespondenci paryzcy gazet berlińskich nie rękują oportunizmu wielkiego powodzenia przy wyborach w stolicy.

## Wybory.

**P. Stefan Łacki z Lipnicy**, wyczytawszy z gazet, że stawiono po dwakroć jego kandydaturę, upoważnia nas do oświadczenia, iż w tej kadencji dla przyczyn od niego niezależnych zaszczytnej godności posła w żaden sposób przyjąć nie mógł.

**Posel hr. Stefan Kwilecki** będzie w przyszłą niedzielę dnia 21 bm. zdawał sprawę z czynności poselskich w Kamionie tak dla wyborców Polaków jak i Niemców katolików. Zwracamy uwagę czytelników naszych w Międzyrzeczek na bliskość Kamiony i spodziewamy się, że wraz z wyborcami powiatu międzychodzkiego popieją do tego miasta.

Nadto poseł Magdziński zdawać będzie sprawę w Bydgoszczy dnia 21 bm., o godzinie 6 po południu a w Koronowie dnia 28 bież. mies. po nie-sporach.

Dalej poseł dr. Roman Komierowski zda sprawę w Margoninie dnia 12 września a następnie w dniu później wyznaczonym w Wyrzysku.

## Rozkład staro-katolicyzmu i p. Suszczyński.

Chwila obecna krytyczną jest wielce dla starokatolicyzmu, który wskutek niezumiana dogmatu o nieomyślności papieżkiej zerwawszy z Kościołem katolickim, chciał się mu narzucić na reformatora i popchnąć Kościół do zgody z nowożytnym państwem, które jak wiadomo, opiera się na zasadach liberalnych, wrogich w ogóle każdemu wyznaniu, a zwłaszcza katolicyzmowi. Rząd pruski umiał z początkach skorzystać z ruchu, skierowanego przeciw Rzymowi, i otoczywszy opieką swą sektę, podtrzymał przez dłuższy przeciąg czasu życie tej wątłej rośliny, która już przy powstaniu nosiła w sobie zarodek śmierci.

Starokatolicyzm nie zyskał sobie uznania w niższych klasach ludności, jak na to i sami przywódcy, i ci, co go popierali, z matematyczną liczyli pewnością: iż tę podcięto obecnie korzenie jego egzystencji tak, iż prawdopodobnie zniknie on całkiem z powierzchni ziemi „bez chwały“ i bez żalu.

Starokatolicy sądzili początkowo, że pod skrzydłami rządu, który w otwartę znajdował się wojnie ze Stolicą św., zyskają tyle gruntu, iż z czasem staną się większością i stanowczy zadadzą cios temu Kościołowi, który lekkoomyślnie opuścili; w obrachunku tym jednak przeliczyli się wielce, bo zapomnieli, że rząd używający będzie tylko za narzędzie godne, które, gdy już przysług spodziewanych nie będzie mogło dalej świadczyć, pójdzie w zapomnienie wedle starej recepty: „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen.“

Bardzo nieznaczne jeszcze są te oznaki nieślaski rządu, ale że są, o tem niedawno pisaliśmy, donosząc

o zapatrywaniu Reichs Anzeigera, jak kanclerskiej Norddeutsche Allg. Ztg. na artykuł zamieszczony pod tyt. Do Kanossy, a zamieszczony w Augsb. Allg. Ztg. Organ kanclerski napisał wenczas, że artykuł w augsburskim dzienniku pochodzi z sfer staro-katolickich, a krótka ta uwaga miała wedle ogólnej interpretacji dzienników znaczyć, aby starokatolicy nie mieszcili się do polityki wewnętrznej rządu, bo rząd nie uważa ich wcale za kompetentnych sędziów i że wogóle zrzeka się wszelkich z nimi stosunków. „Jeśli, pisze wiedeńska Neue fr. Presse, rząd pruski odmówi wsparcia sprawie staro-katolickiej, to starokatolicyzm zagrożony zostanie w swęj egzystencji.“

Fakta przemawiają też za tem, że dla starokatolików ostatnia wkrótce wybieje godzina. P. Sylwester Suszczyński, były proboszcz mogilnicki a następnie starokatolik, opuścił, jak już donosiliśmy, sektę, do której należy, i przeszedł do protestantyzmu. Wypadek ten ciekawie rzuci światło na proces rozkładowy, przez jaki przechodzi obecnie staro-katolicyzm.

Kim jest p. Suszczyński, o tem pisać szeroko nie potrzebujemy; imię jego nie tylko boleśnie zapisało się w pamięci parafii mogilnickiej, ale znane jest i po za granicami naszych archidiecezyi z powodu częstych wzmianek w ciałach prawodawczych, a mianowicie z powodu przemówienia w sejmie pruskim szanownego posła naszego, p. Rozańskiego. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na oświadczenie p. Suszczyńskiego, w którym b. proboszcz mogilnicki bierze rozbrat ze staro-katolicyzmem. Wedle E. v. Gem. Bl. wychodzącemu w Królewcu, następujące podał p. Suszczyński powody, które go do tego skłoniły kroku: I tak najprzód przekonał się p. S., iż niesłusznie pobierał dochody z parafii mogilnickiej, dla której nic nie czynił, — następnie brak zatrudnienia w Królewcu dał mu się wiele we znaki, a co więcej, przekonał się, że „staro-katolicyzm nie ma w sobie warunków żyjących, i że w konsekwencji prędzej, czy później doprowadzić musi do protestantyzmu.“

Nie wchodzimy w pobudki, które p. S. skłoniły do porzucenia staro-katolicyzmu, bo to rzecz jego sumienia, ale wyraził musimy z tego zadowolenie, iż p. S. przyszedł wreszcie do tego przekonania, iż beneficjum jest propter officium i że w końcu uznał, iż przez długie lata pobierał niesłusznie dochody z parafii mogilnickiej.

Ze starokatolicyzm prowadzi w konsekwencji do protestantyzmu, o tem każdy nieuprzedzony był przekonany i dzienniki katolickie niejednokrotnie na to wskazywały: p. S. w praktyce najlepszy dał dowód na to twierdzenie.

Z historii najnowszej konwersyi p. Suszczyńskiego następujące podaje Danziger Zeitung szczegóły: Dr. Carus, generalny superintendent z Królewca uławił p. Suszczyńskiego porozumieniem się z wyższą radą kościelną, która też nie udzieliła już p. S. ordynacyi, lecz zadowolila się złożeniem prezeń w obec konsystorza królewskiego wyznania wiary protestanckiej. Wszystkie egzamina, potrzebne do urzędu predygiera, złożył p. S. w obec komisji ad hoc wyznaczonej. P. Suszczyński otrzymał już urząd drugiego predygiera w Stolupianach na pruskiej Litwie przy boku superintendenta Johanna-nessona; po pewnym czasie p. S. ma otrzymać probostwo.

Opuszczając Królewic, ogłosił p. S. w Koenigs. Hartungsoche Ztg. anons, w którym się żegna z swymi przyjaciółmi i opiekunami: w anonsie tym podpisał się już p. S. jako „evangelischer Geistlicher.“

Jeżeli p. Suszczyński w skutek nacisku rządu zrzekł się dochodów z parafii mogilnickiej, to świadczyłoby o tem, że system Falka nie jest już niena przewo-dnią dla nowego ministra kulta p. Gosslera. Byłoby to też wskazówką dla innych osób, które nie sprawują funkcji proboszczowskich, pobierają pensye, to jest dla t. z. proboszczów rządowych; może i oni się namyślą i zrezygnują z swych beneficjów. Okazał przez to, iż mają poczucie sprawiedliwości, jakie nareszcie okazał p. S., który nadal nie chce już pobierać dochodów z parafii, dla której nie a nie chciał.

## Lwowskie „Diło“ o słowiańskim posłannictwie Austrii.

W chwili, gdy w prasie i rosyjskiej i zagranicznej tak wiele się mówi o tak zw. „panslawizmie austriackim“, jako przeciwstawieniu panslawizmu rosyjskiego, a niedawno odbyta pielgrzymka Słowian austriackich do Rzymu przyjęta przez wielu została za dowód, że panslawistyczna polityka rzeczywistej przez Austrię jest adoptowaną, — z zajęciem, jak mniemamy, zaznajomiamy się czytelnicy nasi z poglądem na ten przedmiot lwowskiego rusińskiego pisma Diło, rozwinętym w artykule pod nap.: „Katolicka i słowiańska misya Austrii.“ Podajemy więc ten ciekawy artykuł w całości:

„W ostatnich czasach — pisze Diło — wiele się mówi o katolicyzmie w Austrii, mianowicie od czasu, gdy z jednej strony ministerstwo hr. Taaffeego postawiło w teorii swój program pogodzenia wszystkich narodów Austrii, a więc przedewszystkiem narodów słowiańskich, uciśnionych dotąd polsko-niemiecką hegemonią centralistyczną, z drugiej zaś — ruch katolicki Słowian austriackich zaznaczył się wybitnie w pielgrzymce pobocznej do Rzymu na uroczystość świętych Cyryla i Metodego.

Odtąd to mówi się o misyi katolickiej i słowiańskiej Austro-Węgier, jak o jakim dogmacie naszej wiary politycznej.

Austriya zawsze uważała się za obronicielkę chrześcian katolickich na Wschodzie. O ile się to odnosi do katolików w Azji Mniejszej, to tu przedstawicielką siły ochronnej była zawsze w pierwszym rzędzie Francya, a w drugim dopiero występuje Austriya. Jest to nawet symbolicznie przedstawione w rotundzie Grobu świętego w Jerolimie, gdzie zamieszczono portret Ludwika Filipa i Napoleona III, podczas gdy portret cesarza Franciszka Józefa nie umieszczono tam wcale. Co zaś do katolików na półwyspie bałkańskim, to Austriya już skutkiem samego położenia geograficznego swojego przedstawia się jako najbliższa siła ochronna i ma nawet historyczne prawo pierwszeństwa w tej mierze, ponieważ cesarze austriaccy w każdym traktacie pokojowym z Turcyą osobnym paragrafem zastrzegali nienaruszalność wiary katolickiej i poszanowanie praw, z jakich korzysta Kościół katolicki na Wschodzie. Paragraf ten, prawie dosłownie powtarzający się we wszystkich ugodach Austrii z Turcyą, zawartych w wieku XVIII, znalazł naśladownictwo w Rosyi, która traktatem w Kuczuk-Kajnardzi zabezpieczyła nieetykalność wiary i kościoła chrześcian prawosławnych na Wschodzie, przez co ci ostatni, a mianowicie Grecy, zyskali potężniejszego i troskliwszego obrońcę, niż katolicy, a Rosya, jak wiadomo, na tem uzasadnia pewne prawa opieki zwierzchniczej nad kościołem prawosławnym na Wschodzie. W Rosyi nie tylko rząd, ale i ludność cała wzięła się żywo i energicznie do polepszenia losu Greków; Austriya ograniczyła swą czynność na nieznaczną zapomogę dla kościołów i klasztorów katolickich w Bośni i Albanii, przez cęm obawiała się, aby swą misyą katolicką nie zrodzić zatargów z prawosławia większością zaludnienia. Dopiero przed dwudziestu mniej więcej laty zdecydowano się w Austrii na pewne kroki, które przypominały rzeczywistą propagandę li-cznych towarzyszów, założonych dla obrony i wspomaganie chrześcian prawosławnych na Wschodzie. Wtedy to założono w Wiedniu „Towarzystwo dla wspomagania katolików na Wschodzie.“ Na czele „Towarzystwa“ stanął baron Meisenberg, pensjonowany sekretarz młodszego ministerstwa spraw zagranicznych. W pierwszych latach istnienia swojego rozwijało Towarzystwo bardzo małą działalność, ale sprawozdanie za rok ostatni, przed niedawnym czasem ogłoszone, świadczy o znacznym postępie w stosunku do lat poprzednich. Misyja katolicka założyła szkoły w Sulinie, Tuldżi i Ruszczuku, oraz w kilku wsiach w okolicy Sistowa, ale najżywiej postępuje sprawa katolicka w Bośni.

Ze zdaniem, że plemiona chrześciańskie na półwyspie bałkańskim przyszły do świadomości zaościania swojego w porównaniu z zachodem, bez wątpienia nikt walczyc nie będzie. Trudniej atoli zgodzić się wraz z pomienionym sprawozdaniem na mniemanie, że Słowianie południowi, wyzwoleńscy z pod islamu, połączą się na wzór swych przodków z centrum jedności katolickiej, aby osiągnąć prawdziwą cywilizacyę i nowy rozkwit. Myśl podobną wyraził nie dawno Biskup Strossmayer w swęj przemowie do Ojca św. w czasie przedstawienia pielgrzymów słowiańskich. Nie dziwne, że katolicy austriaccy pragną „nawrócenia“ chrześcian prawosławnych na półwyspie, ale oni chcą, aby Austriya objęła w nawróceniu tem główną rolę. Stąd to tak często teraz słyszeć się dają deklamacje o katolickiej i słowiańskiej misyi Austrii na półwyspie bałkańskim.

Wszystko to stoi w ścisłym związku z nowym stanem rzeczy na tym półwyspie. Posłannictwo Austrii, aby zlatynizować i do Rzymu przyłączyć chrześcian bałkańskich, wynika ze stanowiska, jakie Austriya zajęła na Wschodzie; ba nawet powiadają niektórzy, że państwo to musi się podjąć tej misyi, jeżeli pragnie stanowisko swoje wzmocnić. Prawda jest, że akcya Austrii na półwyspie bałkańskim da się w tym ruchu tłumaczyć. Austriya, rozszerzając granice swoje aż po Lim, zmanifestowała w oczach polityków słowiańskich, że pragnie zostać państwem słowiańskim, połączyć najistotniejsze swoje interesy z interesami Słowian i stać się w ten sposób punktem środkowym świata słowiańskiego. Z drugiej jednak strony prawdą jest także, że Austriya, zajmując Bośnię i Hercegowinę i zamierzając dalej jeszcze ku Mitrowicy się posunąć, chciała przez to zrównoważyć wpływ Rosyi na półwyspie — i to było głównym celem tych państw wszystkich, które na kongresie berlińskim popierały okupacyę Bośni i Hercegowiny przez Austrię. Misyja więc słowiańska Austrii wynikałaby ze stanu faktycznego samej Austrii i ziem okupowanych, oraz z zamiaru przeciwważenia wpływu Rosyi na półwyspie.

Dla osiągnięcia celu tego, powiadają politycy katolicy, powinna Austriya podjąć misyę katolicką, wziąć katolików na Wschodzie pod swą specjalną opiekę i obronę, a połączycy ich pod jednym sztandarem, wystąpić przeciw propagandzie prawosławnej z propagandą katolicką. Gdyby się Austrii udało prawosławnych chrześcian na półwyspie bałkańskim zjednać dla Kościoła katolickiego, Rosya byłaby zwyciężoną. Nie prawdziwszego nad te wywody polityków katolickich, ale zachodzi tylko pytanie: czy wielka schizma da się usunąć przez propagandę katolicką, innemi słowy, czy katolicyzm jest w stanie wyprzeć prawosławie z półwyspu bałkańskiego?

(Dokończenie nastąpi.)

## KORESPONDENCJE KURJERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Śląska, 15 sierpnia.

Pisma poznańskie piszą o wyborach górnośląskich bez znajomości ludzi i stosunków, dla tego sprawie nie pomagają, lecz owšem szkodzą jej. — Brak polityki, to jeden z grzechów dziedzicznych polskich.

Dnia 12 września odbędzie się wiec w Leśnicy pod Górą św. Anny. Leśnica, stacya drogi żelaznej, czyli raczej przystanek, nie wszystkie pociągi tu stawają. I mila od Gogolina i Koźla. Ponieważ to przed dniem Podwyższenia świętego Krzyża, na który przybędą liczni pielgrzymi, dla tego spodziewamy się tysięcy ludu.

Pan adwokat Fabiankowski nie przynosi się, jak pisałiście, do Torunia, lecz pozostaje u nas i zamieszka w Królewskiej Hucie, gdzie już miał swe biuro i dokąd dojeżdżał regularnie z Katowic. W Katowicach jest dwóch adwokatów Niemców, w Królewskiej Hucie już jest jeden adwokat, pan Fabiankowski będzie drugim, co tymczasem wystarczy na tamtejsze stosunki.

Warszawa, 13 sierpnia.

Ani w prawo, ani w lewo, słowem z kwestyja rosyjsko-polskiego zblizenia stoimy w miejscu. Taka burza, taka ulewa publicystycznej gawędy, i w rezultacie — zero. Jak długo stan niepewności potrwa, nie mnie to odgadawać. Na zważenie całej rzeczy w związku nie brak było wpływów zewnętrznych, a i miejscowe, chociaż nie nasze, posilkowały to swoją drogą. Od czasu do czasu zalatuje nas to lub owo z tego punktu w życielskich organach prasy rosyjskiej, a raczej tych, które jasniej widzą sytuacyja zewnętrzną; na nas jednak, na ogół nie robi to dziś wrażenia. Nie można dziwić się temu. Tyle tego już było, a prasa konserwatywna, ster trzymająca obecnie, mileczy, lub — co najwięcej — zwala na Polskę wszystko, co nie po myśli dla Rosyi składa się w jej interesach zewnętrznych. Dziwne zaprawdę zarzuty! Gdyby wpływ polski był tak dalece wszechmocny, jak to nam od tylu lat już zarzucają, z pewnością mielibyśmy dawno był nasz — nawet państwowy. Ze pewnym mir mamy w Europie może nawet w rządów niektórych i zarobiliśmy na wiele kredytu u ludów, temu nie mamy powodu przeczycy; mówić przecież o tym z niechęcią lub oburzeniem, posądzać o knowania i zatajone plany, jest niedorzecznością — co najmniej. Przez cały czas szerokiej gawędy o pojednaniu byliśmy szczerzy, otwarci, może nawet zbyt otwarci, a wzięłość nasza zewnętrzna miała i mieć [powinna] dla przenikliwych oczu takie znaczenie, że w tym nie podobna było nie widzieć nawet wielkich korzyści. „Nie, Polacy mieć nie powinni żadnego wpływu, żadnego uznania“ — do tego wszystkie motywy tak zwanej prasy konserwatywnej rosyjskiej prowadzą. Logika to, czyli — darujcie — bezmyślność? Wszystko na preorder, łwsiwszy opaczenie, a nie prosty, słusznie i sprawiedliwie! W zapamiętaności o to chyba Polskę obwiniać zaczyna nareszcie, że śmiała myśli swoje zaprzęta spoistości państwa i bezpieczeństwa korony, podnosząc pierwszy raz i w tyle głosów, że cesarz rosyjski jest oraz królom polskim — czyli, co to tam idzie, że ten polski król na sercach i narodowym sumieniu naszym założenia budowy państwowej wysoko podnosić może. Nie podobalo się... trudno: argumentów lepszych nie mamy, a wolno przypuszczać, że tak zwany obóz konserwatywny rosyjski tych lepszych argumentów i podstaw pewniejszych ani państwu, ani koronie nie da. Mamy oczy i patrzymy na to, a spostrzeżenia nasze nie są dzisiejsze. Nowy oto przeciw nam zarzut: „Polacy“ — powiadają — połączyli się z deputacyja katolicko-słowiańska, a kto wie, czy nawet jej twórcami nie byli.“ Miałoby i to być grzechem, że część Polski (zagraniczna zresztą i nawet z pod berla pruskiego) wzięła udział w złożeniu holdu Głowie katolickiego Kościoła? Co w końcu szanować będziemy mieli prawo, gdy uznania dla przedstawicieli i Stróża wiary zagubimy w sobie? Przyczyna wszystkich bied teraźniejszych, to to podobno bezwzględność, która odrzuciwszy wszelkie powagi prowadzi na bezdroża, nie daje pokój głowom koronowanym, państwom i społecznościom. My od tego zdaleka, szukamy powag, gruntujemy je w sercach... i oto tu wina jeszcze! Niechże sobie krzywią się na nas rosyjscy publicyści konserwatywni, my zaś przy Kościele, religii i świętościach naszych stać będziemy wytrwale, bo wiemy, widzimy to, że namiętności i wszelkie burze jedna tylko religia skutecznie śmierzka, wskazując państwom i społecznościom drogi pokojowego rozwoju, jako jedyne zbawienne. Czy na tym koniec zarzutów? Przypuszczamy, że ich będzie jeszcze bez liku, a zawsze stawianych z tym celem, żeby, broń Boże, nie dać zejść się na jednych i wspólnych drogach Rosyi z Polską. Rzecznicy konserwatywni śnać mają w tym wielki inte-

res, pytanie tylko, czy ich kierunek nie zejdzie się w końcu z kierunkiem min, podszadzanych z zewnątrz pod byt i spokój państwa? My w tym zakresie widzimy dawno i usilnie rozwijaną pracę; mówiliśmy i mówimy o tym, a czy kto słucha — to już nie nasza rzecz: czas najlepiej otworzyć oczy. Czy rozprawa w punkcie tego spotkania pójdzie tak gładko i kłajstru spoistości państwowej nie zbraknie? Niech nad tem myślą „pewniejsze“ głowy; nie należy jednak tego chyba spuszczać z uwagi, że wracać na zamiedbane drogi może będzie kiedyś za późno.

Co było głównym celem objazdu kraju, którego podejmował nie dawno generał Albiedyński w Kieleckie, do Kujaw i potem w Lubelskie, tego nie wiemy, przypuszczamy wszakże, że jako zwierzchnik kraju przagnął on dać sposobność szerszym kolom inteligencji naszej zblizenia się do siebie i chciał powiązać o potrzebach krajowych bliższe wskazówki. Czy dopiął celu? Sądzimy, że tak, bo powincynalna inteligencyja nasza, to jądro i głowa narodu otwarci i szczerze postawiła się w obec kierownika miejscowej władzy. Co mu powiedział w kilku słowach p. Świeżawski w Lublinie, to było wyjęte z pod serca ogółu polskiego. Czy czasem nie za wiele powiedział? Nam trudno takie rzeczy rozstrząsać, za długo bowiem nie mieliśmy prawa odgadania, co nam powiedzieć wolno, a czego nie, — wiemy tylko, że przez dyrekcji szczegółowej w Lublinie nie udawał, nie zmyślał, brzdysy się kłamstwami, więc to wypowiedział otwarci, co nam wszystkim tkwi w myśli. Kłamać nie chcemy, ani się pozorami okrywać. Tak nasi w Galicyi otwarci stanęli w obec Franciszka Józefa i są dla niego w pewnych rzach nawet punktem oparcia; z tą samą otwartością i my jesteśmy gotowi stanąć przed naszym królem, jeżeli — naturalnie — służy nam prawo powołania się na to. Jak widzicie, rzeczy pragniemy traktować krótko. Czy się to pewnym słowem i niechętnym dla nas podobna, o to już mniej: widzimy tron i pełnomocnika od tronu, niech więc ten pełnomocnik powtórzy nasze myśli, życzenia, widoki — i koniec. Jeśli ktoś z boku obwini nas o przesadzone oczekiwania, a głos taki wysłuchany zostanie i uzyska nad naszą szczerocią przewagę, — trudno, zapobiegaj nie jesteśmy w stanie i nie myślimy. Słowo się rzekło i fałszu w tem słowie nie ma. Robią pisma rosyjskie zarzuty, że w opisie generała Albiedyńskiego prasa zagraniczna polska dużo chybiła, jak naprzykład lwowski organa w korespondencyi z Lublina. Powiedziano w tej korespondencyi lubelskiej, iż miał jakoby generał gubernator w odpowiedzi panu Świeżawskiemu tak się wyrazić: „im więcej poznaję Królestwo, tym więcej je kocham i poważam.“ Wiem że źródła zupełnie pewnego, że tego dodatku w przemówieniu generała nie było. — Zasłał podobno znacznie więcej niedokładności w opisach, jak n. p. o srebrnej tacy w Piotrkowie, na której podano chleb i sól dla powitania gościa, a która miała jakoby wyrzeźbione jakieś ad hoc pomysłane napisy, mające świadczyć o zaufaniu kraju dla rządowego przedstawiciela. Ze generał Albiedyński ma dużo uznania i zaufania w Królestwie, to zaprzeczeniu nie ulega, lecz co do tacy — przesada. Witano go chlebem i solą, ale podano na tacy, jaka była, bez wysilania się na wystawność i bez żadnej myśli o nadanie temu przyjęciu rozgłosu. Przesada w opisach zasła, nie sądzimy przeciw, żeby o tem tak szeroko i tak długo mówić wypadało, jak się tem zaprzęta prasa rosyjska. Jeżeli idzie o zapalenie lamów gazety — a! — wielka racya, niech piszą, motywów jednak takich lub innych dopatrzyć się w tem trudno. Przyczyna niedokładności w korespondencyjach zagranicznych naszych z bardzo naturalnych powodów wypływa; piszą sprawozdania tacy, którzy, jak i w tym razie, udziału w przyjęciu nie mieli, więc powtórzyły się z opowiadania i może z dziesiątych ust, bo o jawnego korespondenta do zagranicznych pism u nas jeszcze i teraz nie łatwo. Nie mieliśmy dość czasu, by się otrząsnąć z obaw, które do niedawna ciążyły kławatą urzędową na każdym takim korespondencie; zgodzić się zaś z tem chyba potrzeba, że nie jest rzeczą przyjemną mieć chociażby tylko dozor policyjny nad sobą. Wiem, przeczuwam, że nawet to napomnienie moje o dozorce i o obawach naszych tkwi pewny uśmiešek zadowolenia może wywołać na usta tych, którzy mają prawo dozorem kierować lub spełniać to miłe zajęcie. Smutno, bardzo smutno, iż jeszcze do tego czasu w stosunkach naszych publicznych, w kontroli nad polskiem słowem co podobnego miejsce mieć może! Nie myśmy ten stan obaw spowodowały, więc i omyłki wszelkie w opisach nie mogą być zaliczane na naszą winę. Utrzę się to z czasem, jeżeli ramki chociażby dzisiejszego słowa dalej nam przysługiwać będą, a gdy niedokładności stosunków wyrównane zostaną — wtedy i niedokładności opisów z pewnością nie będzie. Kto chce wymagać od nas, żebyśmy traktowali jako swoje to wszystko, co u nas jest, co być może i co się w około nas dzieje, niech się postara w pierwem o to, niech doloży uczciwie ręki i głowy, żebyśmy za swoje to przyjął i uznał mogli. Zaczniemy wtedy pisać i mówić in-

tu nie było... zgubiłem go był... Odnosił mi go Józef, znalazłszy go na stoliku Bagrjanowskiego i poznawszy moje pismo. List był pognieciony... jak mi się wydało musiał być otworzony i następnie na nowo zalepiony... Bagrjanowski powiedział, że go był znalazł porzucony z odklejoną marką. Józef nie wie dotąd, co list ten zawierał. Oskarżony przez kolegów nie tłumaczył się nawet, przypuszczał on bowiem, że jeżeli Bagrjanowski jest sprawcą wszystkiego złego, to tylko on, Józef, mógł przy kielszku i bezwiednie opowiedzieć mu szczegół o „moralnego“ posiedzenia. Ze jednak Józef nie przypomina sobie, iżby to uczynił, zatem prawdopodobniejszym jest, iż to ja jestem winien, nie on. Człowiek, który jak Bagrjanowski, nie waha się rzucić na naszą głowę oszczerstwa, który walczy kłamstwem, zapewne nie powstrzymał się od otworzenia listu. Mnie zatem, mnie, nie Józefa, sądzić musicie, panowie... poddaje się waszemu wyrokowi...

Po tych słowach Juliusza nastąpiła cisza grobowa. Zgromadzeni kolesy patrzyli na siebie w milczeniu; zdawało się, iż nikt pierwszy nie chciał przemówić. Różnorodne uczucia miotały sercami zgromadzonych, wszyscy wszakże czuli intucyjnie, że postępek Juliusza miał w sobie coś niejasnego. Znali jego szczerocię i otwartosci, a jednak o zgubionym i odnalezionym liście nie wspominał nikomu, nawet wtenczas, kiedy jeszcze nie było groziło stowarzyszeniu. Dla czego wreszcie milczał dotąd i pozwalał na głośne potępienie Józefa, jeżeli czuł się winnym?... Z drugiej jednak strony od chwili przeczytania artykułu „Północnej poczty“ postępowanie Juliusza było dziwaczne, zamyslenie niewytłumaczone, przygnębienie i milczenie nienat-

uralne, — więc może był on naprawdę słabym do tego stopnia, że zwlekał do ostatniej chwili wyznaczenie winy? A może chciał ratować Józefa, biorąc winę na siebie i robiąc ofiarę tak wielką, że nawet posiadał ją do kłamstwa, do wymyślenia historii o liście do Ryszarda? Nie, to było nie moglo... a jednak... jednak w słowach Juliusza był jakiś ton fałszywy, nie czuł w nich było wielkiego prawdy oddźwięku, który zna prostą do serce drogę i godzi w nie niezawodnie.

Milczenie kolegów przeciągało się nad miarę, z niem razem rosło przykrye uczucie zawodu, niedowierzania; zgromadzenie czulo się zblakaniem. Kilku z jego członków, mających do Józefa brak sympatyj posunęty aż do uprzedzenia i niesprawiedliwosci, miało jakby żal, że im się wymknął z rąk człowiek nielubiony. Jednego z nich odepchnęła Paola dla Józefa. „Der polnische Graf“ wzbudził w niej uczucie niewytłumaczone. Wiedziała coś o Kameliowej damie Dumasa i utrzymywała, że historia ta powtarzała się u niej sercu, że czula już zarody suchoty i gotowa była umrzeć z miłości. Mówiła to z wielką ilością wykrzykników, które niesłychanie liczne u Niemiec w ogólnosci, u Niemki zakożonej podwajają się jeszcze.

Inni kolesy na sąd zgromadzenia, doznawali przykrego uczucia zawodu względem Juliusza. Benjamin kolezińskiej rodziny upadł nagłe w ich szacunku. Gdy zachwiewa się szacunek, przywiązanie cierpieć na tem musi koniecznie, jeżeli nie jest miłością macierzyńską lub namiętnością. Tylko matki, kochankowie mogą kochać bądź co bądź i kochać silniej prawie w upadku; kolesy oziębli nagłe dla Juliusza. Uznano wprawdzie, że nieuwaga i nieostrożność, jakiej dał dowód gubiąc

sciány stoją, dach i całe wewnętrzne urządzenie zniszczone. Stowarzyszenie asekuracyjne zapłaci 400,000 florenów. Pewną sumę uchwali niezawodnie sejm krajowy. Tymczasem składki publiczne już w ciągu 2 dni wydały bardzo poważne rezultaty. Politik zebrała już 20,000 fl., Narodni Listy 16,000 fl., Pokrok około 5000 fl., rada miejska uchwaliła dać 50,000 fl., hr. Clam-Martinić 2000 fl. Niezawodnie wszystkie rady miejskie i reprezentacye okręgowe przyczynią się odpowiednimi darami do składek. Bardzo dobrze byłoby, gdyby i z naszej strony w ten sposób zaznaczono przyjaźń dla pobratymców i wdzięczność za serdeczną uprzejmość, z jaką przygotowawali nam przyjęcie na 11 września. Może Szanowna Redakcyja Kuryera zechciałaby wezwać czytelników do składek, pod hasłem „bis dat qui cito dat.“

### NIEMCY.

\* Berlin, 17 sierpnia. Kreuz-Ztg. pisze: „Ks. Bismarck zatrzyma się podobno w Berlinie mniej więcej przez tydzień, a potem wyjedzie na dłuższy pobyt do Warzawy. Przypuszczenie, że podczas tego tygodnia zajmie się uregulowaniem ważnych spraw, będzie trafne; wszakże o terminie wyborów do parlamentu nie ma, jak slychać, zapasé tymczasowo żadna uchwała. Jak się słychać, napoleć mają być niektóre sprawy kościelno-polityczne i niemi też będzie się ministerstwo zajmowało.“

— O panu „v.S.“, autorze dwu artykułów Augsb. Allg. Ztg. p. t. „W Kanosie“, piszą do Germanii: „Za wiele nazwisk roduwch niemieckich zaczyna się na S. P. v. Schulte wypiera się autorstwa; v. Sicherer i v. Sybel tracą nimbus autorstwa w drugim artykule. Teraz niektóre dzienniki domyślają się, że jeden członek rodziny v. Salm występował owe dwie pieśni o Kanosie. W almanachu gotajskim na stronie 168 zapisany jest „Książę Alfred Salm-Reifferscheidt-Dyck, królowski-pruski pułkownik, koniuzki i dziedziczny członek Izby panów.“ Należy on do wyznania katolickiego, mieszka w Dyck przy Neuss w archidiecezyi koloniskiej, urodził się zaś 1811 roku — i z wieku więc i ze stanowiska swego mógł za czasów ministra Mählera odzywać się na „najkompetentniejszym miejscu“; w roku 1872 głosował w Izbie panów za ustawą o dozorcach szkolnych i zadokumentował tam zapamiętanie swe w myśli pana „v.S.“ — Dodajemy do tego, że autor w drugim swym artykule mówi o archidiecezyi koloniskiej jako o „swój dycezyi“, a jego emfazyczny wykrzyknik o „czuwającej nad Reuem Germanii, a śpiącej nad Sprawą“ pomożki dziennikom do wykrycia go. Osoba jego byłaby w tej całej sprawie jak najzupańniej obojętną, gdyby nie rozgłos, jaki artykuły jego nabraly, tak iż nawet półruzdowe dzienniki uważają za potrzebną rzecz, oświadczyć, że rząd w sprawie trewirskiej nie uroni nic z praw państwa.

— Ruch antisemicki na Pomorzu, który Berliner Tageblatt nazywa przesadnie „wojną domową“, szerokie przybrało rozmiary. I tak biuro telegraficzne Wolffa przesłało wczoraj telegram ze Szczecina tej treści: „Wczoraj wieczorem zasły tu niepokoje; tłum składający się z mniej więcej 800 osób przebiegał ulice wołając: „hep, hep!“ Policja jednakże przeszkodziła energicznie dalszym ekcesom, uwięziwszy 40 osób.“ — W Pile porozlepiał ktoś plakaty, wyzywające do wytipienia żydów; za wykrycie sprawy wyznaczyła policja pilska 100 marek nagrody. Bójkę z żydami zapowiedziały owe plakaty na wieczór 14 bm, nie przyszło wszakże do niej wcale. — Z Jastrowia donoszą, że powód do zajść tamtejszych dali żydzi sami, drażniąc zebrałą gromadę napitych celadników i uczni nieroztropniemi słowy. — W Braniewie (Braunsberg) obawiano się także w poniedziałek zbiegowiska, gdyż policjanci odebrali rozkaz, aby pilnie czuwali i przeszkodziли ekcesom w samym zarodku. Jakoż skończyło się na tem, że kilku przechodniów zawołało półgłosem „hep! hep!“, a żyd jeden, usłyszawszy ten głos, natychmiast schronił się pod opiekuńcze skrzydła policjantów. — Z Kwidziny donoszą do Berlin. Tageblatt, że rencyja kwidzńska w osobnym dodatku do dziennika urzędowego wyzwa władze powiatowe i okręgowe by nie dopuszczały do wykroczeń przeciw ludności żydowski. — Teraz już chyba żydzi będą się czuli bezpiecznymi.

— Westfal. Merkur donosi, że nie minister Gossler, lecz podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań, dr. Lucanus, jedził do Strassburga w celu porozumienia się z ks. Korum o objęciu biskupstwa trewirskiego. Minister Gossler przez cały ten czas bawił w Kissingen.

— Prywatny telegram z Rzymu z dnia 16 sierpnia donosi do Berliner Tageblatt, że ks. Biskup Korum w poniedziałek wyjechał z Rzymu. — Obiega pogłoska, która wyszła z Hospiz All'nima,

list, ważną zawierający nowinę, były godne nagany, ale o sądzień go nie mogło być mowy. Wniosek ten uczyniony został oziębłe i Juliusz odczuł boleśnie chłód, jaki nagłe zapanował między nim a kolegami. Każdy z nich podał mu na pożegnanie rękę, ale był to chłody, konwencyonalny uścisk, nie owo złączenie dłoni, prąd przyjaźni z serca do serca przenoszące.

Gdy cisza zaległa w koło Juliusza, uczuł się on nagłe samotnym moralnie — a najsmutniejsza to z samotności — opuszczonym, zblakany. Pomimo chęci przeciwnej, musimy przez miłość prawdy wyznać, że Juliusz nie doznał ani wewnętrzznego uspokojenia, ani szczęścia z dokonanego poświęcenia. Trzeba być bardzo wielkim moralnie, żeby nie cierpieć nad ofiarą, która nam odjęła szacunek i sympatya znajomych, trzeba też mieć możność powiedzenia sobie, że przyczyna poświęcenia usprawiedliwia je. Juliusz ani miał wielkiego, z granitu wykutego charakteru, ani też mógł sobie powiedzieć, że cierpiał dla wielkiej sprawy. Sprawa owšem była maluczka, Józef był winien w istocie, nikt lepij od Juliusza nie wiedział o tem, postępek też tego ostatniego nie był poświęceniem obmyślanem, nie był regulusową, ze spokojem dokonaną ofiarą, lecz nożownym, nagłe powziętym uczuciem litości nad cierpiącym moralnie i chorym kolegą. Psycholog-pozytywista upatrzyłby może w owym postępkowi skutek rozdrażnienia nerwów, wywołanego widokiem gorączki i majacenia chorego młodzieńca, a może przypuścić się go, iż to był trochę ślepy, trochę nieusprawiedliwiony, ale zawsze świadzący o zaćności charakteru postępek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## WET ZA WET.

### POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 185.)

Narada sądiów nie trwała długo, porozumienie ich było zupełne. Uznano Józefa za nie zasługującego na zaufanie, za wykluczonego z grona kolegów, z których każdy miał go mijać, jak zapowietrzonego. Ktoby mu podał rękę, splamiłby się w opini kolegów.

Taki był wyrok sądu; dodano wszakże, że gdyby Józef po wyzdrowieniu był w stanie oczyścić się z zarzutów, wyrok cofniętym by został.

— Uczynicie to zaraz panowie — rzekł nagłe Juliusz, wstając z miejsca z czolem zapłonionem — milczalem dotąd przez słabość wyznając, lecz nie mogę pozwolić na potępienie Józefa, kiedy ja sam tylko jeden jestem winien.

Zatrzął się chwilę wśród ogólnej ciszy, oczy spuścił w ziemię, lecz wnet je podniósł i z gorączkowym pospiechem mówił:

— Nazajutrz po posiedzeniu napisałem list do Ryszarda. Znacnie go, znacnie jego opini, wiecie, że przed nim nie potrzebowałem robić tajemnicy. Opisałem mu nasz związek, posiedzenie, mowę i obór Brzeskiego, do wód zaufania, jaki mnie spotkał... opowiedziałem mu wszystko obszernie... Wyszędem z zamiarem wrzucenia listu w skrzynkę, lecz gdy to chciałem uczynić, li-



Ceny targowe z dnia 16 sierpnia 1881.

Postanowienia miejskich deputacji targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar.	
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszonica biała	21 70	21 50	21 30	21 20	20 50	20 40
" żółta	21 20	20 80	20 60	20 50	20 30	20 10
Żyto	17 20	16 80	16 50	16 20	15 80	15 60
Jęczmień	14 80	14 20	13 80	13 30	13 00	12 80
Owies stary	15 20	14 80	13 80	13 20	12 80	12 60
" nowy	13 20	13 00	12 80	12 60	12 40	12 20
Groch	20 10	19 80	18 80	18 20	17 80	17 60

Postanowienia komisy handlowej.	T O W A R					
	piękny		średni		pośredni	
Rzepak 100 kilogr.	24 75	23 75	22 50	21 75	21 25	20 75
Rzepak zimowy	24 25	23 25	22 25	21 25	20 75	20 25
Rzepak latowy	24 25	23 25	22 25	21 25	20 75	20 25
Linia	24 25	23 25	22 25	21 25	20 75	20 25
Siemień luiane	24 25	23 25	22 25	21 25	20 75	20 25
Siemień konopiane	24 25	23 25	22 25	21 25	20 75	20 25

Berlin, 16 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszonica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —, na sierpień-wrzesień płac. —, na wrzesień-październik p. 223—222,5; na październik-listopad p. 222,5—222—222,5; na listopad-grudzień płac. 221,5—221—221,5; na grudzień-styczeń —, na kwiecień-maj p. 222,5—223. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziano —, marek. Cena przeciętna —, mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 179—189 według jakości; na miesiąc bieżący p. 179,0—179,5; na sierpień-wrzes. p. 171,25—172; na wrzesień-październik p. 167,0—167,5; na październik-listopad płac. 164,5—165,25; na listopad-grudzień płac. —, żąd. —, —; na kwiecień-maj płac. 163,0 do 163,75—163,5. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziano —, mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego żąd. 140—185 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140—175 według jakości; na miesiąc bieżący p. —, na sierpień-wrzesień płac. —, na wrzesień-październik płac. 143,0, żąd. —, na październik-listopad płac. 143,—, na listopad-grudzień p. 143,5; na kwiecień-maj p. 146,5—146,75. Wypowiedziano —, ctr. Cena wypowiedziano —, cen. Cena przeciętna —, mrk.

Kukurudza w miejscu żąd. 136—140 według jakości, Wypow. —, ctr. Cena wypowiedziano —, mrk.

Groch za 1000 kilogr. wrzającego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez bezki płac. —, mrk. w miejscu z bezką p. —, m.; na miesiąc bieżący płac. 56,7, żąd. —, na sierpień-wrzesień i na wrzesień-październik płac. 56,7, żąd. —, na październik-listopad płac. 56,7—56,9; na listopad-grudzień płac. 56,7; kwiecień-maj płac. 57,—, żądano —, na maj-czerwiec płac. —, —. Wypowiedziano —, cen. Cena wypowiedziano —, mrk. Cena przeciętna —, —.

Okowita. Za 100 litr. 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez bezki płac. 59,—, w miejscu z be-

czką płac. —, marek, na miesiąc bieżący płac. 58,9; na sierpień-wrzesień płac. 57,9—58,1; na wrzesień-październik płac. 55,6—55,8, żąd. —; na październik-listopad p. 54,5—54,4, żądano —, na listopad-grudzień płac. 53,4 do 53,6 na grudzień-styczeń płac. —, na styczeń-luty p. —, na kwiecień-maj płac. 53,8—54,1. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziano —, mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Szczecin, 16 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszonica m. zm. za 1000 kilogr. w miejscu za żółta piękna 215—224 mrk., średnia —, m., biała 218—227 mrk., wilgotna —, mrk., na sierpień płac. 224,— mrk., na sierpień-wrzesień —, mrk., na wrzesień-paźdz. p. 224—222,5—221,5 mrk., płac. —, mrk., na październik-listopad płac. 222,— m., na kwiecień-maj p. 221,5 m.

Żyto m. zm. za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 170 do 179, rosyj. 170—177, na sierpień żąd. i p. 130—179,5 m., na wrzesień-paźdz. p. 170—169—169,5 m., na październik-listopad płac. 166,5—165,5—166 m., na kwiecień-maj p. 161,5—161 mrk.

Owies niez. za 1000 kilogr. w miejscu 156—160 marek, nowy 150—154 m.

Olej rzepakowy stało. za 100 kilogr. w miejscu bez bezki w mniejszych ilościach żądano 57,5 marek, na sierpień żąd. 57, p. 56,75 mrk., na sierpień-wrzesień żąd. —, marek, na wrzesień-październik płac. 56,05 marek, na październik-list. żąd. 56,5 m., na listopad-grud. 56 m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 mrk.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez bezki płac. 57,3 mrk., w miejscu z bezką płac. —, —, na sierpień p. 57,5, żąd. i p. —, m., na sierpień-wrzesień p. 57,1 m., na wrzesień-paźdz. p. i żąd. 55,0, plac. —, m., na październik-listopad p. i żąd. 53,8, na listopad-grudzień p. 52,4 m., na kwiecień-maj p. i żąd. 53,5 m.

Telegram giełdowy		Kuryera Poznańskiego.	
Berlin, 17 sierpnia 1881.		Kursa końcowe. 17 sierpnia	
Pszonica wyżej	225,—	<b>Kapitały.</b>	
wrzes.-paźd.	225,—	Galic. akc. k.	144,25
kwiecień-maj	223,50	Pr. consol. 4 <sup>o</sup> .	102,25
Żyto osłab.	179,75	Pozn. listy z.	100,90
sierpień	172,—	Pozn. listy rent	101,30
wr.-paźdz.	163,75	Austr. banknoty	174,30
kwiecień-maj	163,75	Austr. renta złota	81,90
Olej rzep. wyżej	57,40	Austr. losy 1850.	127,90
wr.-paźd.	57,40	Włochy	91,25
kwiecień-maj	57,40	Amerykany	104,50
Okowita stałej	59,30	Rumuny	218,75
w miejscu	59,40	Ros. banknoty	91,50
sierpień	58,20	Ros.-ang. pożyczki	66,60
sierp.-wrzes.	55,90	Pol. 5 <sup>o</sup> list. zast.	58,30
wr.-paźd.	53,80	Pol. lik. l. zast.	638,50
list.-grudzień	54,20	Kredyty	645,—
kwiecień-maj	143,—	Kolej państwowe	255,—
Owies	143,—	Lombardy	—
wrzesień-paźd.	—	Uspob. uzup.	—
Wypow.-żyta wsp.	000,0		
Wypow.-okow.kw.	000,0		



Dnia 16go sierpnia o godzinie 5tej wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami w Krześciacach ś. p.

(1524)

## Anastazy Radoński

weteran z roku 1831.

Eksportacya z Krześlic do parafialnego kościoła we Wrzeczynie odbędzie się w czwartek dnia 18go sierpnia o godzinie 5tej wieczorem, a żałobne nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego tamże nazajutrz o godzinie 10tej.

W smutku pogrążona rodzina.

Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim znajomym, którzy tak licznie zebrawali się na pogrzeb najukochańszego syna naszego ś. p.

## Józefa Feista

składają serdeczne **Bóg zapłać!** (1522)

Rodzice.

---

Szanownej Publiczności, krewnym i znajomym za tak liczny niespodziewany, współdziałal w pogrzebie naszej najukochańszej córki

## Ottolii z Kamińskich

składamy wraz z pozostałą wnuczką serdecznie **Bóg zapłać!** (1527)

Ciężko strapieni  
Rodzice i rodzina Kamińskich.

Poznań, dnia 17. 8. 1881.

Szanownemu Duchowieństwu oraz Publiczności miasta Poznania i okolicy niniejszem donoszę uprzejmie, że przeniószy moje

## pracownię i skład wyrobów ze złota i srebra

ze Starego Rynku nr. 72

## na ul. ś. Marcina nr. 66

w bliskości kościoła św. Marcina

polecam się do wykonywania wszelkich przedmiotów ze złota i srebra. Reparaty naczyni kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i galwaniczne. Zamówienia srebra na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy. Obrączki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p. d. to. d. to. lujdorowego od 15—60 " " " d. to. d. to. koronowego od 8—24 " " "

jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy w chodząco wykonywam sponownie i akuratnie po cenach bardzo niskich. Polecając to moje niedawno rozpoczęte przedsiębiorstwo wszechstronnym łaskawym względem

## M. Kudliński.

Św. Marcin 66. Złotnik i jubiler. Św. Marcin 66.

## J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane przerabia i ozdabia stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w sprężonym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzmem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również na także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, klere, baldachy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wrzeszczu maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1000)



**Krzyże, kraty, nagrobki**

z piaskowca, marmuru i metalu (1376)

figury Chrystusa i Madony od 3<sup>o</sup>

aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek., lichterze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

**E. KLUG,**

Poznań Wroclawska ul. 38.

**Miejsce drugiego Nauczyciela**

katolickiego przy szkole w **Winiarach pod Poznaniem** jest natychmiast od **1 października r. b.** do objęcia. Dozór szkolny.

Przy ul. **śgo Marcina 13** na I piętrze są 3 pokoje, kuchnia, komora dla służącej, kąpielnia, wodociąg i urządzenia gazowe od 1go października do wynajęcia. (1519)

**OGRODNIK**

żonaty, który w większych domach pełni swe obowiązki, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, zaopatrzone w dobre świadectwa, obecnie w miejscu poszukuje od 1 października rb. innego stanowiska. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **W. Zaremba, Pałostaw p. Rawicz.** (1517)

## Aparaty kościelne

polecamy po cenach nader umiarkowanych jako to: **Gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula i birety.** Również materye na chorągwie, baldachy jako też pojedyncze części do ornatów i kap. Słupy, szkaplerze, galony i frendzle jedwabne i szczerozłote w ogóle wszelkie przybory kościelne w kolorach przepisanych. (1291)

## Sławski & Bogusławski, Poznań, Bazar.

## Akcynaryuszów cukrowni w Kościanie

wzywa się niniejszem, aby na dniu **1 października rb.** 2ga rata i to 15 pr. podpisanego kapitału w akcyi litera A do firmy **M. Plonsk w Kościanie** franko nadesłali. (1525)

**Rada nadzorcza cukrowni w Kościanie von Delhaes.**

## Wina węgierskie.

Szanownych mych odbiorców wina węgierskiego upraszam niniejszem uprzejmie, zamówienia jesienne do 15go września łaskawie mi nadesłać, gdyż na ten czas wina bezpiecznie wysyłane być mogą bez narażenia takowych na ferment. Próbki na żądanie chętnie do stawie. (1528)

Poznań, w sierpniu 1881.

## Antoni Pfitzner,

handel win hurtowny i detaliczny.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natychmiast słosownych dóbr, ryńskich i najal. kow. i prosię o prośbę właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

**IZYDOR LICHT,** agent dóbr w Poznaniu.

## Tapety

w bardzo wielkim i gustownym wyborze

zwyyczajne	od 20 fen.
satynowe	od 45 fen.
franc. kretonowe	od 50 fen.
złociste	od 60 fen.

aż do najpiękniejszych gobelinowych i aksamiitnych. Wyłącznie dobry wyrób; wykonanie w stylu artystycznym. (1520)

Na żądanie przesyłam próbki.

**Zygmunt Ohnstein**

plac Wilhelmowski nr. 5.

## Piękne ananasy i melony

poleca (1503)

## S. Sobeski

w Bazarze.

## P. Majchrowicz

bandażysta

mieszka ul. Fryderykowska nr. 1.

## CYGARA

dobrze odleżałe w wielkim wyborze w cenie od 25 do 200 mrk. za tysiąc, prawdziwie importowane w różnych gatunkach hurtownie i detalicznie jak najtaniej poleca (1518)

## B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

## Fabryka (1221)

## wyrobów woskowych

## M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gróńnice, stoczki** i t. d. po cenach umiarkowanych.

**Knotki prawdziwe paryskie**

do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

## Prawie nowy bilard

jest do sprzedania zaraz. Bliższych wiadomości udzieli

## A. W. Zuromski.

Cukiernia (1529)

**Berlińska ulica nr. 6.**

## Herbatę czarną (Pecco)

funt po 6 marek poleca cukiernia (1499)

## Antonię Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

## Mężczyzna

w sile wieku, wykształcony, znający buchalteryę i wszelką administracyę, a który już kilka lat w pewnym przedsiębiorstwie pracował dla zmiany stosunków poszukuje zaraz lub później miejsca za **kasjera** lub odpowiedniego w tej branży stanowiska. Of. franko post-lagernd Poznań. A. Z. 100. (143)

**Przy Długięj ul. nr. 8.**

są meblowane **pokoje** do wynajęcia od pierwszego października. (1512)

## Ucznia

do handlu poszukuje (1454)

## S. Sobeski

w Bazarze.

## Tylko jeden koncert

dany przez członków Petersb. wł. opery

## Mlle Nordica, Mr. Miranda,

Primadonna assoluta. Primobasso assoluto.

## Mr. Cavazzo, Mme Bullieri,

Solista na kontrabasie. Accompaniator.

na sali koncertowej Lamberta

w niedzielę, d. 4 września rb. wiecz. o godz. 8.

Bilety do nabycia w nadwornej księgarni i składzie nut pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (1521)